

## **Mąż Boży i asceta**

O. Bernard Łubieński należał do największych misjonarzy polskich na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku. Był misjonarzem z Bożej łaski. Obdarzony przez Boga wielu przymiotami przyrodzonymi i nadprzyrodzonymi, zaprawiony w sztuce misjonarskiej od młodych lat, natchniony gorliwością apostołską, obdarowany wielką zdolnością wczuwania się w każdorazową sytuację, bujną wyobraźnią, płomiennym uczuciem, siłą przekonania, umiał trafić do serc w sposób budzący najwyższy podziw, przeorał Polskę wzdłuż i wszerz swymi misjami i rekolekcjami i to niejednokrotnie.

Nie od dzisiaj podkreśla się, że misjonarz jako mąż Boży musi się odznaczać żywą wiarą, musi być mężem modlitwy, zdobyć gruntowną pokorę, można by dodać: musi mieć wielką miłość Boga, dusz i ducha zaparcia, poświęcenia. Te cechy nie trudno stwierdzić u o. Łubieńskiego.

## **Wiara, pobożność, modlitwa**

Uderza u niego żywa wiara od najmłodszych lat życia. Pochodząc z rodziny głęboko katolickiej, wychowany został w atmosferze na wskroś religijnej. Przecież i dzisiaj budziło by to podziw i uznanie, gdyby mężczyzna – ojciec rodziny czy młodzieniec – zwłaszcza należący do tzw. „wyższych sfer” uczestniczył każdego dnia we Mszy św., przystępował codziennie do Komunii św., a cóż dopiero wówczas! A jednak w rodzinie Łubieńskich podobne przejawy nie były zbyt wielką rzadkością, jak to podkreśla o. Bernard w swoich „Wspomnieniach”.

Do pierwszej spowiedzi przygotowała małego Bernasia matka, ona też udzielała mu pierwszych lekcji katechizmu, a do Pierwszej Komunii św. przysposobił go w ciągu dwóch tygodni świątobliwy o. Leander (kapucyn). Już przedtem nauczył się służyć do Mszy św.; było to dla niego największą radością. Mając zaledwie dziewięć lat, prosił rodziców, by go kształcili na księdza.

Dalsze wychowanie w kolegium w Ushaw, gdzie panowały tak piękne tradycje katolickie, pogłębiło jego życie religijne. Tam nabył głębszej pobożności, nauczył się modlić i rozmyślać, tam związał się mocno z Kościołem, nabrał zamiłowania do liturgii. Tam też wykrystalizowało się w jego duszy powołanie kapłańskie i zrodziło się powołanie zakonne. Gdy wstąpił do Zgromadzenia św. Alfonsa, to jeszcze bardziej rozpałił swą wiarę, pobożność, nabożeństwo do Eucharystii, Najśw. Maryi Panny.

Wyrazem tej żywej wiary było jego umiłowanie Kościoła, przywiązanie do Stolicy Apostolskiej, głęboki szacunek dla władzy, autorytetu w Kościele i w Zgromadzeniu, cześć i posłuszeństwo okazywane przełożonym, niezwykle przywiązanie do powołania kapłańskiego i zakonnego. Do późnej starości ogromnie się interesował wszystkim, co się działo w Kościele i w Zgromadzeniu, nie była mu obojętna żadna dziedzina życia kościelnego, cieszył się każdym przejawem postępu, rozwoju, smucił każdym niepowodzeniem, pracował usilnie, by przyczynić się do dobra, rozwoju Kościoła i Zgromadzenia.

Ile się namodlił w intencji, by się powiodła pierwsza fundacja redemptorystów w Polsce. Przez całe pół roku w tej intencji odprawiał Msze św. Gdy był w Rzymie w r. 1882 to znowu nawiedzał bazylikę, odprawiał Msze św. na grobach różnych męczenników w intencji tej fundacji. Modlił się też o to w drodze do Polski przed relikwiami św. Katarzyny w Bolonii i u grobu św. Klemensa w Wiedniu. Na audiencji u papieża Leona XIII prosił o specjalne błogosławieństwo dla polskiej fundacji, o pobłogosławienie krzyża misyjnego, o błogosławieństwo, by nowa fundacja uzyskała dobrych nowicjuszków.

Wiara i pobożność o. Łubieńskiego wyrażała się w szczególnym umiłowaniu Eucharystii. Z wielkim przejęciem odprawiał codziennie Mszę św., nigdy jej nie opuszczał, chyba zmuszony koniecznością, np. ciężką chorobą. Nie mógł przeboleć, kiedy w późnej starości polecono mu, by na Boże Narodzenie tylko jedną Mszę św. odprawił. Gorzko się użalał: „jak to może być! To ja przez 60 lat na każde Boże Narodzenie trzy Msze św. odprawiałem, a teraz mi nie wolno?” Lubił długie godziny spędzać u stóp tabernakulum na cichej adoracji. A jak płomiennie mówił o Eucharystii, o miłości Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, jak wzruszał, gdy w czasie nabożeństw misyjnych nawoływał do wynagradzania Boskiemu Zbawcy za zniewagi doznawane w sakramencie miłości!

Nie mniej gorące było jego nabożeństwo do Matki Bożej, zwłaszcza Nieustającej Pomocy. Nie tylko głosił jej chwałę, sprowadzał autentyczne kopie jej cudownego obrazu do różnych kościołów – jedną z pierwszych do Mościsk – wprowadzał uroczyście Jej obrazy, urządzał tridua, nowenny ku Jej czci, cieszył się każdym przejawem Jej kultu. Napisał historię cudownego obrazu Matki Bożej Nieustającej Pomocy i wygłosił setki kazań. Po prostu Jej imię nie schodziło z jego ust, tak jak jej różańca dosłownie nie wypuszczał z ręki. Kto widział o. Bernarda, szczególnie w ostatnich latach życia, temu na zawsze utkwiał w pamięci taki szczegół: o. Bernard idąc lub siedząc, czy też rozpoczynając konferencję, w drżącej ręce potrzasał dużym różańcem, dzwoniąc nim głośno o twarde drzewce laski.

Ci, którzy słuchali jego nauk rekolekcyjnych, podkreślają ducha głębokiej wiary i skupienia. Już gdy rozpoczynał modlitwę, gdy głosem dobitnym zaczynał swoje Veni, Sancte Spiritus, mówił to z takim przejęciem, jakby samego Ducha św. widział przed sobą lub, jak się ktoś wyraził: „jakby Go prawie chwytał w swoje dłonie”.

Modlił się dużo, bardzo sumiennie odprawiał swoje ćwiczenia zakonne, nieraz, zwłaszcza rano, przychodził na nie dużo wcześniej przed innymi, powiadał, że każdą ważną sprawę trzeba najpierw „omodlić”, by się należycie powiodła. A przecież był to mąż czynu: rwał się do pracy. Sam się na tym przyłapywał, że ulega zbyt wielkiej gorączkowości, że chciałby wszystko od razu i jak najwięcej zdziałać! Przy tak czynnej naturze podobny duch modlitwy jest rzeczą niecodzienną. Świadczy, że w jego duszy zjednoczenie z Bogiem i potrzeba ciągłego z Nim przestawania były bardzo głębokie.

### **Miłość Boga i bliźnich**

Miłość wypowiada się nie tyle w słowach co w czynach. Dowodem prawdziwej miłości Boga i bliźniego jest gorliwość o chwałę Bożą i zbawienie dusz, czyli intensywne prace apostołskie. A pod tym względem o. Łubieński nie chciał się dać nikomu przewyższyć. Gotów był zawsze do wszelkiej pracy.

Można podziwiać nie tylko ilość jego prac misyjnych, rekolekcyjnych, ale i ich rozpiętość. Obejmował wszystkie ówczesne warstwy społeczne, od inteligencji po formali i służbę dworską, od dzieci, które przygotowywał do Pierwszej Komunii św. do profesorów, biskupów. Udzielał rekolekcji kapłanom, klerykom, zakonnikom, nauczycielom, ochroniarkom, wojskowym, pielęgniarkom, robotnikom fabrycznym, ubogim w przytułkach, guwernantkom. Dawał rekolekcje zbiorowe, ale i indywidualne poszczególnym osobom. Nikomu nie odmawiał pomocy. Gdy się dowiedział o jakimś grzeszniku zaniedbanym czy zatwardziałym, gorliwie zabiegał, by go z Bogiem pojednać i zazwyczaj się mu to udawało. Troszczył się zwłaszcza o tych z rodziny, którzy zaniedbali się w praktykach religijnych czy słabli w wierze i póty pracował, póki ich nie sprowadził na dobrą drogę.

## **Pokora i zaparcie się siebie**

O. Łubieński zdradzał się nieraz z niskim sądem o sobie, lubił podkreślać, że jest niczym, że jest wielkim ladaco, umiał jakimś słowem zartobliwym tuszować swoje piękne czyny i zasługi. Nie chwalił się, że zrobił coś dobrego dla prowincji albo któregoś z klasztorów; w takich przypadkach wysuwał na pierwsze miejsce innych, którzy razem z nim pracowali. Nigdy nikogo nie obmawiał, nie krytykował. Umiał znieść niejedną przykrość, a nawet upokorzenie, chociażby to spotkało go od najmłodszego ze współbraci. Za każdą przysługę okazywał szczerą wdzięczność.

Oto parę przykładów. O. Łubieński czekał w Krakowie na dworcu na pociąg siedząc na ławce między ludźmi. Ludzie rozmawiali właśnie o jakiejś misji, na której miał zachwycające kazanie „kulawy hrabia”. Uważali go za świętego. O. Łubieński wysłuchiwał tego wszystkiego w milczeniu, owinięty szalem i w kapeluszu na głowie, tak że ludzie go nie poznali. Wreszcie przerwał te pochwały: „Chwalicie, kogo nie znacie. Ja go znam dobrze. Jest to ladaco, o którym szkoda słów”. Ludzie zamilkli. Kiedy nadjechał pociąg, kolejarze wzięli o. Łubieńskiego pod rękę i wsadzili do pociągu. Ludzie zdziwili się ogromnie, że go przedtem nie poznali.

Innym razem, również w Krakowie, o. Łubieński wybierał się na misję, lecz brat furtian zapomniał zamówić dorożkę. O. Bernard już stał na chodniku za furtą, bo czas był najwyższy do pociągu, a tu jedzie ktoś wozem próżnym do wywożenia śmieci. Zatrzymał wóz i zaczął prosić gorąco woźnicę, aby go zawiózł na dworzec kolejowy. Gospodarz wymawiał się, że to niemożliwe, by ksiądz jechał takim wozem. Nie było jednak czasu na długie pertraktacje. O. Łubieński siadł z tyłu na drążku, trzymając się rękoma brudnych desek i tak przedelfował przez cały Kraków.

Kiedy był rektorem klasztoru, przychodził do kuchni zmywać naczynia. Laskę stawiał przy umywalni i mył garnki, skrobał rondle przypalone; wykrzykiwał: „Cóż to za wspaniała robota!” Nieraz mi mówił pamiętam: „Gdybym nie był kulawy, to bym i korytarze zamiętał”. Kiedy raz mu wspomniałem, że to on sprowadził redemptorystów do Polski, poczerwieniał na twarzy, jakby się pogniewał i zawołał: „To nie ja, to o. Jedek. Ja byłem do niczego, ja nie miałem zdolności”.

Życie zakonne pojmował bardzo surowo i ściśle. Regułę starał się bardzo wiernie zachowywać, tym bardziej śluby zakonne. Nie lubił wyjątków i bronił się od nich dopóki mógł. W posłuszeństwie był dokładny i drobiazgowy – jak również w zachowaniu ubóstwa. Mówił, że brzydzi się nowymi rzeczami, a ma upodobanie w starych. „Wierz mi, moja duszko, mam upodobanie w starych rzeczach” – odezwał się kiedyś do jednego z braci zakonnych. (wszystkie przykłady pochodzą ze wspomnień o o. Łubieńskim zamieszczonych w Naszych wiadomościach).

I właśnie to ściśle i surowe życie zakonne, to wiernie zachowanie reguły i ślubów, to cierpliwe znoszenie ciężkiego kalectwa przez tyle lat było tą ciągłą ofiarą, umartwieniem, poświęceniem, przez które o. Łubieński tak obfite łaski i błogosławieństwo Boże sprowadził na swoje prace apostołskie.

*(Fragmenty artykułu o. Teodora Kaczewskiego z okazji 25-lecia śmierci*

*o. Bernarda Łubieńskiego zamieszczonego w Homo Dei)*